

TADEUSZ BUDREWICZ

(Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

SONET ADAMA ASNYKA „SMUTNI RYCERZE...”

DWIE REDAKCJE I REPLIKA



DWIE REDAKCJE WIERSZA

W 1874 roku na łamach czasopisma „Bluszczy” Asnyk opublikował wiersz¹, którego później nie przedrukował w kolejnych tomach *Poezji*. Nie znamy powodów tej decyzji, toteż każda próba domysłów w tym zakresie może być tylko fantazjowaniem, którego prawdziwości nie można potwierdzić. Po dwudziestu dwóch latach poeta wrócił do tego zapomnianego utworu, przeredagował go i opublikował w „Dzienniku Krakowskim”². Oto obie wersje sonetu; kursywą oznaczono wprowadzone przez poetę zmiany:

Smutni synowie przebrzmiałej już chwili
Patrzą z boleścią, jak znów żywiół świeży
Przeciwko bóstwom, które oni czcili,
Zwraca się zbrojnie i kruszyć je bieży.

Na próżno serce tych dawnych rycerzy
Oprzeć się smutkom i zwątpieniu sili;
Bo widzą tylko to, co w gruzach leży,
I czują tylko to, co utracili.

Trudno im dojrzeć wśród zgiełku i szału,
Że ta grożąca ich świętościom burza
Oczyszcza z pleśni ołtarzów podnóża;

Smutni rycerze *przeżytej* już chwili
Patrzą z boleścią, *kiedy zastęp* świeży,
Przeciw *ołtarzom*, które oni czcili,
Zwraca się zbrojnie i kruszyć je bieży.

Na próżno serce tych dawnych rycerzy
Oprzeć się *trwodze* i zwątpieniu sili...
Gdyż widzą tylko to, co w gruzach leży,
I *myślą* tylko o tym, co stracili!

Poza walk dzikich zamętem i wrzawą,
Poza konaniem świata, co już ginie,
Nie mogą dojrzeć przeszłości obrońce

1 El...y [A. Asnyk], *Sonet* [„Smutni synowie przebrzmiałej już chwili”], „Bluszczy” 1874, nr 10 (z dn. 11 marca).

2 El...y [A. Asnyk], *Sonet* [„Smutni rycerze przeżytej już chwili”], „Dziennik Krakowski” 1896, nr 119 (z dn. 24 maja) [toż: „Krytyka” 1896, czerwiec].

Że z każdym ciosem, co spada, pomалу *Tych, co dni nowych stawiają świątynie;*
Twarz bóstwa jaśniej z cienia się wynurza *Ani nie wiedzą, patrząc w jutrznię krwawą,*
I doskonałą kształty ideału. *Czy to pożarów luna, czy też słońce.*

Dostrzegł i ujawnił te różnice Ferdynand Hoesick³, któremu zawdzięczamy i edycję *Pism zupełnych* Asnyka⁴ (choć edycją zupełną nie jest), i wiele przyczynków genetycznych oraz bio-bibliograficznych. Hoesick wyznaczył kierunek interpretacji przeredagowań wiersza w duchu artystowskim, warsztatowym. Zadał pytanie o powody niewłączania przez poetę pierwszej wersji sonetu do tomików poezji. Od razu też odpowiedział: „Widocznie go sonet ten nie zadowalał w danej redakcji...”. Nawet pochwalił autora za estetyczną jakość poprawek, akceptując „znacznie większą obrazowość tekstu z roku 1896 w stosunku do nieco mętnego symbolu, zamkniętego w tercynach z r. 1874”; z uznaniem pisał o „artystycznej sumienności poety, jego chlubnym dążeniu do doskonałości” i – ogólnie – nie miał wątpliwości, iż Asnyk wiersz „poprawił, a nie zepsuł”⁵. Hoesick wyszedł więc z założenia, iż wiersze nie różnią się jako przekazy tematyczno-ideowe, różnią zaś jako komunikaty estetyczne; następnie – że istnieją obiektywne jakości artystyczne wyznaczające normy „doskonałości”⁶ i pozwalające oceniać wytwory sztuki słowa (obrazowość, jednoznaczność symbolu). Za przyjęciem tezy o niezwykle silnym samokrytycyzmie Asnyka w sprawach formy poetyckiej przemawia poważny argument, choć Hoesick go nie użył. Mamy zeznania wiarygodnego świadka, współtowarzysza z czasów redagowania „Nowej Reformy”, Tadeusza Romanowicza: „Spalił więcej, niż ogłosił drukiem”⁷.

- 3 F. Hoesick, *Zapomniany sonet Asnyka. Ze studiów nad twórczością El...y'ego*, „Kurier Warszawski” 1913, nr 324, s. 5–6. Henryk Schipper, przygotowując krytyczną edycję poezji Asnyka, zdecydował, iż oba teksty należy uznać za utwory autonomiczne. Zob. A. Asnyk, *Pisma po raz pierwszy razem zebrane*, poprzedził życiorysem poety i przedmową I. Chrzanowski, wydał, objaśnił i opatrzył ilustracjami H. Schipper, *Poezje*, t. 2, Warszawa 1939, s. 374: „Ze względu na zasadnicze zmiany i nowe okoliczności uznałem zarówno pierwszą redakcję, jak i tę za utwory zupełnie SAMOISTNE i dlatego oba zamieściłem w tekście głównym” (wyróżn. oryginału).
- 4 A. Asnyk (El...y), *Pisma. Wydanie zupełne*, w układzie i z objaśnieniami F. Hoesicka i W. Prokescha, poprzedzone życiorysem i charakterystyką poety z kilkoma portretami, t. 1–3, Warszawa 1916.
- 5 F. Hoesick, *Zapomniany sonet Asnyka*, s. 6.
- 6 O kategorii doskonałości artystycznej – zob. E. Basara-Lipiec, *Arcydzieło. Teoria i rzeczywistość*, Warszawa 1997.
- 7 T. Romanowicz, *Adam Asnyk (El...y). Nekrolog*, „Słowo Polskie” 1897, nr 178, s. 1. Ta cecha poety powodowała, że już po jego śmierci przez lata odnajdywano ocalałe wiersze, które z dużym trudem znajdowały drogę do historycznoliterackich inter-

Ten formalno-artystyczny kierunek myślenia rozszerzył Kazimierz Wóycicki, narzucając go procesowi edukacji. Wychodził z obserwacji poprawek i „zmian stylistycznych”, aby zwrócić uwagę na różnice „myśli przewodniej” w obu wersjach i na różnice „stanowisk” podmiotu w zakończeniach pierwszej oraz drugiej redakcji. Mimo akcentowania problemu idei („myśli przewodniej”) Wóycicki nie odstąpił od stanowiska formalistycznego, gdyż widział „zmiany i poprawki czysto stylistyczne”, a „uczucia” bohaterów lirycznych chciał porównywać kategoriami ilościowymi⁸. Później, gdy już ujął twórczość Asnyka w ramy kontekstów politycznych, ideowych i personalnych, potraktował *Sonet* („Smutni rycerze...”) jako poetyckie narzędzie ideologicznej walki starego demokraty z ruchem socjalistycznym. Uznał sonet za zamknięcie sporu z Andrzejem Niemojewskim, wywołanym w 1896 roku wierszem *W loży*, na który odpowiedział Niemojewski utworem *Z ulicy*⁹. Tworząc rodzaj psychologicznej fikcji genezy utworu, Wóycicki pisał, iż Asnyk:

Przypomniał sobie utwór, którym przed laty odpowiedział w „Bluszczu” na wyrzuty i zarzuty „młodych”, wydobyl go z teki i postanowił przedrukować. Ale gdy teraz z innym przeciwnikiem miał do czynienia, gdy sprawa była innego rodzaju, innej wagi i miary, utwór musiał doznać zmian zasadniczych treści. Tak powstała druga redakcja sonetu „Smutni synowie”... [...] Nawiązując po trosze do wiersza *Przed jutrem*, bez gniewu, uniesień, ironii tłumaczył poeta nieporozumienie, uzasadniał psychologicznie trudności, jakie nasuwało jemu – człowiekowi innej epoki – zgłębienie ruchu i trafna ocena jego roli dziejowej.¹⁰

pretacji. Por. charakterystyczne przeoczenia dotyczące sonetu o incipicie „Kiedym cię żegnał...” – F. Hoesick, *Dwa nieznane sonety Asnyka*, „Nowa Reforma” 1917, nr 163, s. 2; tenże, *Z zapomnianych wierszy Asnyka*, „Kurier Warszawski” 1914, nr 1, s. 18–19. Nadto – W. Hahn, *Zapomniane wiersze Adama Asnyka*, „Gazeta Lwowska” 1921, nr 77–79.

- 8 K. Wóycicki, *Stylistyka i rytmika polska*, Warszawa [1917], s. 145: „Czy uczucia «rycerzy przeżytej już chwili» obszerniej są wyrażone w pierwszej, czy w drugiej redakcji? [...] Rozpatrz zmiany i poprawki wyłącznie stylistyczne i powiedz, jakie są ich wyniki”.
- 9 Zob. A. Niemojewski, *Z ulicy*, „Krytyka” 1896, z. 5, s. 59–61. Szczegóły tego sporu – zob. K. Wóycicki, *Asnyk wśród prądów epoki (Materiały i opracowania). Próba bibliografii pism Asnyka*, Warszawa 1931, s. 139–143. Por. też H. Szyper, *Uwagi*, w: A. Asnyk, *Wybór poezji*, Warszawa 1948, s. 235, 253–257; M. Szypowska, *Asnyk znany i nieznany*, Warszawa 1971, s. 785–790; T. Budrewicz, *Asnyk między symbolizmem a socjalizmem (Przeoczone konteksty „Szkielet do współczesnego obrazu”)*, „Prace Polonistyczne” 2000, s. 81–112; tenże, *Rymowane spory. Asnyk*, Kraków 2015, s. 187–200; R. Okulicz-Kozaryn, *Rok 1894 oraz inne szkice o Młodej Polsce*, Poznań 2013, s. 41–63.
- 10 K. Wóycicki, *Asnyk wśród prądów epoki*, s. 142–143. Ten kierunek interpretacji podtrzymał Schipper (A. Asnyk, *Poezje*, t. 2, s. 374: „W r. 1896 wiersz był odpowiedzią

Tak być mogło. Nie wiemy i zapewne nie dowiemy się, czy tak naprawdę było. Domysły natury psychologicznej mają słabą moc dowodową, choć mogą być przydatne jako poszlaki inspirujące do szukania nowych argumentów, opartych na faktach, a w każdym razie niesprzecznych z faktami dającymi się potwierdzić empirycznie. „Smutni rycerze...” w ujęciu Wóycickiego to zatem odpowiedź poety mająca charakter pojednawczy. Henryk Szyper poszedł o krok dalej i skwitował, iż w zakończeniu sonetu „stara się Asnyk usprawiedliwić swą postawę wobec socjalizmu”¹¹. Wóycicki z porządku ideowego sporów poety z krakowskimi socjalistami (obok wiersza Niemojewskiego chodziło też o publicystykę „Naprzodu”, skierowaną przeciw poglądom poety) przeszedł na płaszczyznę towarzysko-pokoleniową. Zarysował rosnący rozdzźwięk między Asnykiem a socjalistami oraz grupą modernistycznych literatów, którą personifikowali głównie Ludwik Szczepański i Kazimierz Tetmajer. Tetmajer miał wprost zaatakować Asnyka w opowiadaniu *Laureat*, które było drukowane w tym samym numerze „Dziennika Krakowskiego”, co sonet Asnyka „Smutni rycerze...”. Asnykowy sonet bez zwłoki przedrukowała „Krytyka”, która wcześniej publikowała wierszowaną odpowiedź Niemojewskiego *Z ulicy*. Wóycicki uznał, iż taki zbieg faktów dowodzi, że w 1896 roku przeciw Asnykowi wystąpiono grupowo, oraz że atak był zamierzony i zaplanowany.

Czyżby to był prosty przypadek? Trudno oprzeć się przypuszczeniu, że raczej mamy tu do czynienia ze skombinowanym atakiem na autora *Szkicu do obrazu i W loży*. Skoro nie Tetmajer był jego inicjatorem, gdy minął już rok z górą od wydrukowania *Szkicu* Asnyka, i sprawa dawno przebrzmiała, punktem wyjścia tego nowego procesu mógł być tylko wiersz *W loży* – ze sfer też zapewne socjalistycznych, mocno zdraśniętych, wyszła zachęta do rozprawienia się na ostre.¹²

„SMUTNI RYCERZE...” W KRĘGU SPORÓW

„Mocno zdraśnięte” środowisko socjalistów krakowskich musiało się oburzyć na poetę. Rzadko się spotyka tak celny, lapidarny i ośmieszający argument, jak ten, którego użył Asnyk w wierszu *W loży*:

Socjalistyczny trybun Pankracy,
Co w karczmie stały ma pobyt,
Naucza rzesze, że im mniej pracy,
Tym większy będzie dobrobyt.¹³

na ataki prasy SOCJALISTYCZNEJ, zarzucającej A[snykowi] brak NALEŻYTEGO ZROZUMIENIA nowego ruchu” – wyróżn. oryginału).

11 H. Szyper, *Uwagi*, w: A. Asnyk, *Wybór poezji*, s. 235.

12 K. Wóycicki, *Asnyk wśród prądów epoki*, s. 164–165.

13 El...y [A. Asnyk], *W loży*, „Nowa Reforma” 1896, nr 80, s. 2. Uznaję ten fragment za

Zaatakowany wprost organ Ignacego Daszyńskiego potrafił tylko z koturnową powagą odrzec, iż Asnyk wierszem *W loży* „wyszydził dążenia robotniczego proletariatu w sposób lekkomyślny i niegodny prawdziwego poety”¹⁴. Ponieważ od wielu dziesięcioleci interpretacje tej grupy wierszy Asnyka wciąż mieszają porządek ideowy z towarzyskim, a fakty z plotkami i domysłami (ich sublimacją jest książka Marii Szypowskiej), warto sięgnąć do ówczesnej prasy oraz do źródeł, których nie wykorzystywano. O wierszu *Z ulicy* mówi się, iż inicjował atak na socjalistów. Sądzę, iż gdy pojawił się w druku, nikt nie traktował go jako prowokacji antysocjalistycznej, ale odwrotnie – jako ODPOWIEDŹ, jako głos wypowiedziany po uprzednim głośnym wydarzeniu, o którym z oburzeniem mówiła prasa różnych odcieni, obwiniając... socjalistów. Na dzień 25 marca 1896 roku w sali „Sokoła” zapowiedziano obchody 102. rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki. Uroczystość miała się odbyć za zaproszeniami, wykonawcami w części artystycznej byli wyłącznie chłopi, przemawiał poseł ludowy Jakub Bojko. Na koniec uroczystości miano zaśpiewać chóralnie *Jeszcze Polska nie zginęła*. Wtedy przybyli (bez zaproszeń) robotnicy w liczbie kilkuset zaintonowali *Czerwony sztandar*, nie dopuszczając do odśpiewania Mazurka Dąbrowskiego. „Nowa Reforma” uznała, iż uroczystość narodową chciano sprofanować odśpiewaniem pieśni, która „nie ma związku z uczczeniem narodowego bohatera”.

Robotnicy nie chcieli więc pozwolić, aby pieśń narodowa zakończyła uroczystość patriotyczną, lecz narzucili publiczności pieśń międzynarodową. Czyż robotnicy muszą profanować uczucia patriotyczne ludu i mieszczaństwa, aby uzyskać spełnienie swych postulatów ekonomicznych i politycznych? CZY PATRIOTYZM POLSKI PRZE-SZKADZA IM W OSIĄGNIĘCIU TYCH CELÓW?¹⁵

Krakowskie pisma przez kilka dni komentowały incydent. Na dzień przed drukiem wiersza Asnyka *W loży* „Nowa Reforma” wróciła do tego zdarzenia. Zarzuciła socjalistom i wyrażającemu ich interesy „Naprzodowi”, że dążą do celów odmiennych od tych, które wskazał Kościuszko.

Wielki bohater nasz narodowy wychodził w swej działalności od pojęcia Ojczyzny, jako założenie stawiał jej interesa i w dalszym dopiero rozumowaniu doszedł do wniosku, że zarówno sprawiedliwość, jak interes tej Ojczyzny wymaga, aby lud wyzwolić z niewoli i zrównać jego prawa z resztą narodu.

szczególnie znamienity, gdyż właśnie ta strofa została użyta przez Niemojewskiego jako motto do jego polemicznego wiersza *Z ulicy*.

14 [b.a.], *Zapiski literackie i artystyczne*, „Naprzód” 1896, nr 22, s. 4.

15 [b.a.], *Znieważenie uroczystości narodowej*, „Nowa Reforma” 1896, nr 72, s. 2 (wyróżn. oryginału). Przez kolejne dni (nr 73, 74, 75) dziennik wracał do tej sprawy, zachowując zresztą powściągliwość w krytyce, za co był chwalony przez „Naprzód”.

Socjaliści postępują w kierunku wręcz odwrotnym. Oni powiadają: my pragniemy Polski wolnej i niezależnej, lecz ROBOTNICZEJ, o ustroju socjalistycznym; więc nie o to im idzie, aby ta Polska była wielką i potężną, lecz ABY ROBOTNIKOM BYŁO W NIEJ DOBRZE, ABY ONI BYLI W NIEJ ŻYWIŐŁEM DECYDUJĄCYM.¹⁶

Niedługo po incydencie z konkurencją między *Jeszcze Polska* a *Czerwonym sztandarem* miała w Krakowie miejsce sytuacja analogiczna. Socjaliści zakłócili zebranie założycielskie Stowarzyszenia Katolickich Robotników „Przyjaźń” na Zwierzyńcu, a punktem kulminacyjnym była rywalizacja między grupami śpiewających. Jedni wykonywali *Serdeczna matko*, drudzy *Czerwony sztandar*¹⁷. Na wiosnę 1896 roku krakowska opinia publiczna zarzuciła socjalistom brak patriotyzmu i lekceważenie religii, wyraźnie też przeciwstawiono im lud wiejski oraz mieszczaństwo. Asnyka wiersz *W łoży* ukazał się dokładnie wtedy, gdy emocje znacznej części mieszkańców były podwyższone i wyraźnie nieprzychylnie wobec socjalistów. Patriotyzm i religia stanowiły podstawowe elementy tożsamości narodowej, toteż ich demonstracyjne lekceważenie osłabiało polityczną pozycję partii Daszyńskiego.

Socjalna demokracja zdarła nareszcie maskę ze swego janusowego oblicza. Czy się to stało przypadkiem, czy było wynikiem przekonania, że wszelkie dalsze roboty wśród ludu wiejskiego nie zdadzą się już na nic i że nie warto dłużej mamić go obudą w sprawach narodowych i religijnych? [...] dźwięki marsza *Jeszcze Polska nie zginęła*, odgrywanego przez chłopską orkiestrę, zagłuszone zostały rewolucyjnym hymnem o *Czerwonym sztandarze*, śpiewanym przy zgaszonych nagle w sali świątlich. Ten dziki hymn śpiewany wśród ciemności, bezpośrednio po gorącym przemówieniu posła Bojki, zakończony prośbą o niepodległość, zwróconą do stóp Czeszochowskiej Panienki, po Lenartowiczowskiej *Bitwie Raclawickiej*, pełnej wiary, miłości i poezji, po triumfujących tonach narodowej pieśni, drżącej nadzieją i radością, po tym blasku światła i ciepła, jakie z tego wszystkiego biło, pozostanie na zawsze w pamięci polskiego chłopa i będzie mu zawsze przypominał, gdzie są jego prawdziwi wrogowie, gdzie jest zguba narodu, a gdzie jego przyszłość!¹⁸

16 [b.a.], *Kraków, 3 kwietnia*, „Nowa Reforma” 1896, nr 79, s. 1 (wyróżn. oryginału).

17 [b.a.], *Kronika*, „Głos Narodu” 1896, nr 98, s. 4. Redakcja wystąpiła przeciw socjalistom: „Tu dopiero pokazało się oburzenie ludu i wielu zacnych robotników i mieszczan zwierzynieckich porządna ucięło im kapitułę, a lud cały patrzył, jakby na opryszków, a co najmniej na ludzi nietrzeźwych, którzy stracili przytomność”.

18 [b.a.], „*Czerwony sztandar*”, „Głos Narodu” 1896, nr 73, s. 1. Manifestacja socjalistów była przez nich interpretowana jako symboliczne przejęcie przez robotników „spuścizny kościuszkowskiej” – [b.a.], *Przegląd*, „Naprzód” 1896, nr 13, s. 3. Niektóre gazety podawały opis zajścia dodając szczegóły, których prawdziwość trudno ocenić, ale na pewno takie informacje zaburzały ład społeczny. Zob. [b.a.], *Zebranie włościańskie w Krakowie*, „Czas” 1896, nr 72, s. 2: „[...] odzywają się głosy: – Niech żyje Polska! – na co socjaliści odpowiadają: – Niech żyje Polska robotników, ale nie polskich «łajdaków» szlachciców! Włościanie wyrażają oburzenie na socjalistów, że

Trzeba tu przypomnieć: jest rok 1896, rok jubileuszu pięćdziesięciolecia niesławnej rabacji chłopskiej. To właśnie socjalistyczny „Naprzód” przypominał o tej rocznicy, przestrzegając, że kto przeszkadza „odrodzeniu ludu” poprzez „pracę i oświatę”, jest „takim samym zabójcą narodowego ducha, jak ci, co upajali chłopa w roku 1846!”¹⁹. Rok 1896 to również uroczyste obchody ćwierćwiecza zjednoczenia Niemiec, co przez każdego Polaka było odczuwane jako śmiertelne zagrożenie dla polskiej narodowości²⁰. Wiersz *W loży* pojawiał się w sytuacji zupełnego rozprzężenia pojęć i wartości. Wyrażał najwyższy niepokój o świat, w którym wszystkie ideały zostały zminimalizowane albo przeistoczyły się w karykatury. Socjaliści wyczytali z niego tylko ten fragment, który ich bezpośrednio dotyczył. Zapewne więc akceptowali satyryczną wymowę wiersza, ale z zastrzeżeniem, że ich nie może dotyczyć. Odpowiedź Niemojewskiego, która najpewniej zmusiła Asnyka do opublikowania sonetu „Smutni rycerze...”, zawęziła krąg kwestii, które na wstępie zarysował autor *W loży*. Faktem jest, iż krakowska opinia publiczna sonet Asnyka łączyła bezpośrednio z tą polemiką, traktując go jako „ostatnie ogniwo polemiki wierszowanej”²¹.

MIEJSCE TETMAJERA

Obok kwestii Asnyk–socjaliści, poruszanej w interpretacjach tego wiersza, pojawiała się kwestia relacji Asnyk–Tetmajer. Przypuszcza się, że Kazimierz Tetmajer w ramach zemsty za wiersz *Szkic do współczesnego obrazu*, który odebrał jako krytykę swoich poezji, napisał szkic *Laureat*, będący paszkwilem na Asnyka. Interpretacji *Laureata* towarzyszy zatem przekonanie o spisku, intrydze i knuciu licznej chyba grupy ludzi, którzy źle życzyli Asnykowi. Początek takiej spiskowej wykładni dał Wóycicki, pisząc o sonecie „Smutni rycerze...”:

Utwór ukazał się w tej samej kolumnie i w tym samym dodatku do 119 numeru „Dziennika Krakowskiego” z 24 maja 1896 roku, w którym Asnyk wydrukował sonet „Smutni rycerze”. I redaktor pisma, i autor *Laureata* zrobili więc wszystko, aby upewnić się, że Asnyk utwór przeczyta i zrozumie, do kogo jest adresowany.²²

innych nazywają darmozjadami, a sami są największymi pasożytami itd., opuścili sałę, za nimi wychodzą inni uczestnicy”.

19 [b.a.], *Przegląd. Pięćdziesiąta rocznica rzezi*, „Naprzód” 1896, nr 8, s. 1.

20 Por. „Dziennik Poranny” 1896, nr 13, s. 1.

21 Niczyj, *Kraków, 18 czerwca*, „Kraj” 1896, nr 32, s. 12. Jest to komentarz do przedruku sonetu „Smutni rycerze”. Przedruku tego nie odnotowały bibliografie Asnyka.

22 K. Wóycicki, *Asnyk wśród prądów epoki*, s. 163. Stosując konsekwentnie takie spiskowo-intryganckie rozumowanie, należałoby chyba orzec, iż Witold Bartoszewski,

Nie wiem, czy tak było. Oczywiście – tak być mogło. Mógł zatem Tetmajer współdecydować, kiedy ukaże się drukiem jego tekst, mógł sam decydować o rozmieszczeniu na stronie dziennika tekstów własnych i cudzych... Czemu tego samego nie mógł Asnyk?... Przy założeniu o intrydze trzeba przyjąć kolejne: że redaktor „Dziennika Krakowskiego” miał wobec Asnyka podobnie złe zamiary, co Tetmajer, i że musiał być wpływową osobą, skoro mógł tasować karty z takimi tuzami literatury, jak Asnyk i Tetmajer. Tymczasem „Dziennik Krakowski” (istniejący raptem kilka miesięcy pod tytułem „Dziennik Poranny”, a od lutego 1896 roku pod tytułem nowym) nie był pismem, w którym druk mógł nobilitować. Trudno mówić o jakimś nieporozumieniu między poetą a redakcją pisma, które mogłoby tłumaczyć udział dziennika w intrydze. Hipoteza o intrydze mającej spowodować, iż Asnyk „przeczyta i zrozumie”, ma jedną słabą stronę. Nie uwzględnia faktów bibliograficznych. W tym samym 1896 roku, w tymże „Dzienniku Krakowskim”, drukowano inne utwory poety; przed „Smutnymi rycerzami...” *Wrażenia i myśli* (4 lutego), a po nich jeszcze – *Haszumat* (25 grudnia). Ośmieszony i celowo obrażany przez redakcję Asnyk miałby nadal publikować w organie, który go tak nieelegancko potraktował?

W inauguracyjnym numerze „Dziennika Porannego” opublikowano odezwę Towarzystwa Szkoły Ludowej²³, którego prezesem był właśnie Asnyk. Podczas choroby poety – od połowy maja 1897 do jego zgonu – „Dziennik Krakowski” zamieszczał regularne komunikaty o jego stanie zdrowia. Wolno przypuszczać, iż szczegóły dotyczące przebiegu choroby, gorączki, samopoczucia chorego i aktualnych rokowań lekarzy musiały pochodzić ze źródeł bezpośrednich²⁴, co byłoby raczej niemożliwe, gdyby Asnyk wcześniej uznał, iż prowadzono przeciw niemu intrygę. Oczywiście jest prawdopodobne, iż Tetmajer, pisząc *Laureata*, miał na myśli poglądy filozoficzne, które wyznawał autor *Nad głębiami*. Czy jednak motyw jubileuszu, którego jeszcze nie było, bo dopiero miał nadejść za pół roku; jubileuszu, który się odbył 14 grudnia 1896 roku, mógł się czytelnikom kojarzyć z Asnykiem już w maju tego roku? A może na przykład z jubileuszem Edwarda Lubowskiego, który odbył się całkiem niedawno? To były lata, kiedy jubileusze obchodzono bezustannie, nawet można mówić o nadprodukcji jubileuszy i o de-

redaktor „Pierwszego Rocznika Koła Literacko-Artystycznego we Lwowie”, wydanego we Lwowie w tym samym 1896 roku, musiał się sporo natrudzić, aby zamieszczone tam utwory Asnyka (*Fragment*, s. 210–211; *Wiersz*, s. 345) oddzielić od wiersza Tetmajera *Evviva l'arte!* (s. 384).

23 [b.a.], *Odezwa*, „Dziennik Poranny” 1895, nr 1, s. 4.

24 Por. rubrykę *Kronika* w „Dzienniku Krakowskim” 1897, nr 424, 427, 431, 442.

waluacji ich przesłania społecznego²⁵. Dalej: ilu mieszkańców Krakowa skarzyło trzecie piętro kamienicy, w której mieszkał bohater szkicu Tetmajera, z parterowym domkiem Asnyka, znanym tyłu krakowianom? I wreszcie: czy psychologicznie jest prawdopodobne, aby Tetmajer mógł na zimno knuć zemstę na Asnyku, od którego dopiero co otrzymał dowody szacunku i sympatii? Tego akurat aspektu nie poruszano w literaturze przedmiotu, bo biografie obu poetów mają jeszcze luki.

Po śmierci autora *Nad głębiami* Tetmajer podał do druku jego niepublikowany wiersz, którego autograf posiadał. „Wiersz ten – postulował – powinien być wcielony w dzieła Asnyka pod tytułem *Dla panny Laury R.*”²⁶. Na podstawie tej informacji wiersz jest datowany na 1897 rok i oznaczany tytułem, który zapisał Tetmajer. Te dane trzeba skorygować. Zachował się list Asnyka do Tetmajera z dnia 6 marca 1896 roku z dołączonym autografem tego wiersza. Z listu jasno wynika, iż modernistyczny poeta zwrócił się z prośbą do starego mistrza, na którym ponoć obmyślał zemstę, z prośbą osobistą.

Kraków 6/3 96 r.

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej, że spóźniam się z odpowiedzią, przyczyną jednak tego opóźnienia był mój pobyt w Zakopanem.

Zaraz po powrocie, stosując się do objawionego życzenia, przesyłam żądany autograf dla narzeczonej, załączając przy tym najszczersze życzenia trwałego szczęścia. Z prawdziwym poważaniem

Adam Asnyk.²⁷

„Laura R.” z artykułu Tetmajera to Laura Rakowska. To do jej albumu był przeznaczony wiersz, którego autograf się zachował. Wiersz nie ma tytułu, zatem został on nadany przez Tetmajera. Oto tekst z autografu:

Dwoje szczęśliwych widziałem na ziemi,
I ci mi nigdy nie wyjdą z pamięci –
Dwa serca wielkie, czyste, nad którymi

25 Por. *Upominki od narodu. Jubileusze, rocznice, obchody pisarzy*, red. T. Budrewicz, P. Bukowski, R. Stachura-Lupa, Żarnowiec 2010.

26 K. Tetmajer, *Ku czci Asnyka*, „Kurier Warszawski” 1897, nr 268, s. 2 (artykuł Tetmajera był podpisany „Zakopane, we wrześniu”, ukazał się 28 września 1897 roku). Niemal cały tekst Tetmajera wraz z wierszem Asnyka został przedrukowany przez „Gazetę Lwowską” 1897, nr 24, s. 3. Obecnie jest nawet często zamieszczany na stronach internetowych: <http://www.zlote-mysli.blue-world.pl/wiersz/adam-asnyk/dla-panny-laury-r/sort,title,ASC/> [dostęp: 2017-07-30].

27 Korespondencja K. Tetmajera. Rkps Biblioteki PAU-PAN w Krakowie, sygn. 4659, k. 5.

Czuwali zawsze aniołowie święci,
I od wszelakiej zasłaniali skazy,
Pojąc je mlekiem niebiańskiej ekstazy.

Ci nic z prawd gorzkich żywota nie znali,
I ziemia dla nich była jeszcze rajem –
Widzieli wszystko pięknem i kochali –
I siebie także kochali nawzajem
Ową miłością, co początek bierze
Gdzieś w melodyjnej archaniołów sferze.

El...y.²⁸

„ŁUNA” CZY „SŁOŃCE”?

Dorzucając ten przyczynek do wciąż niewyjaśnionej sprawy relacji między dwoma poetyckimi gwiazdami Krakowa końca XIX wieku, chcę przy okazji zasygnalizować – również przeoczony – drobiazg potwierdzający, iż Tetmajer naprawdę dobrze znał twórczość Asnyka, skoro właśnie jego słowami, w tym samym 1896 roku, usiłował prozą opisać wrażenia przy obcowaniu człowieka z górami²⁹. Możliwe, że Asnyk, decydując się na druk sonetu „Smutni rycerze...”, chciał zakończyć niesnaski ideowe oraz estetyczne, do których sam dał powód. Takie założenie wyjaśniałoby pojednawczy ton wiersza i usprawiedliwianie pokolenia odchodzącego, które musi demonstrować pewien dystans wobec „dni nowych”. Dziś jeszcze nie da się odczytać, czy znaki przyszłości zwiastują światu nadzieję („słońce”), czy dramat („pożarów łuna”), dlatego generacja doświadczona przez los widzi nieuchronny koniec epoki, ale się nie przyłącza do jej destrukcji. Asnyk mógł tak mówić w imieniu „rycerzy przeżytej już chwili”. Czyli kogo? Byłych konspiratorów i powstańców, którzy przygotowali rok 1863? Demokratów liberalnych, którzy prowadzili kraj drogą postępu gospodarczego, oświaty i ewolucyjnego wzrostu praw człowieka w społeczeństwie? Jeśli opisaną aktywność socjalistów uzna się za ważki komponent rzeczywistości, jeśli się uwzględni głosy prasy niepokojącej się o narastającą antynomię między ideą polskości a interesem proletariatu, to przyjdzie orzec, iż Asnykowy sonet w ostatnim wersie rysował niepokojący wybór. Albo „słońce”, czyli konotacja *Ody do młodości* Mickiewicza i wolności narodu („Witaj jutrzeńko swobody, / Zbawienia za tobą słońce!”), albo „pożarów łuna”, czyli *Chorał* Kornela Ujejskiego i rzeź bratobójcza, jak w roku 1846 („Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej”).

28 Tamże, k. 6.

29 K. Tetmajer, „Tatry”, „Kurier Warszawski” 1896, nr 319 (z dod. por.), s. 2. Tekst został ogłoszony 17 listopada 1896, czyli przed jubileuszem Asnyka, który rzekomo miał pogodzić poetę z młodszymi oponentami. Por. M. Szypowska, dz. cyt., s. 795.

W tych okolicznościach nekrolog Asnyka w „Naprzódzie” wcale nie przypadkiem zawierał cytaty z sonetu „Smutni rycerze...”³⁰.

Taką wykładnię można przyjąć, ale wtedy spór ideowy jest zawężony, gdyż wyklucza ze sceny politycznej ludowców i stańczyków. A wszak wiersz *W loży* pojawił się w druku, kiedy dopiero milkły ogólnopolskie echa wypowiedzi posła chłopskiego Jakuba Bojki. I jego gorzkie słowa o upartyjnieniu życia politycznego, i sposób, w jaki go później strofowano, uwyrażniały głęboki rozłam w narodzie. 6 lutego 1896 roku w Sejmie Krajowym Bojko – w imieniu stronnictwa ludowego – oświadczył: „[...] wszystko, co my tu stawiamy, jest odrzucane dlatego jedynie, że to nasze chłopskie wnioski – gdybyśmy nawet postawili wniosek o odbudowanie Polski, z pewnością odrzuciłaby go izba”³¹. Uznano to za „obelgę niesłychaną”, za zarzucenie Sejmowi „braku patriotyzmu”; poseł Henryk Jordan o Bojce wyraził się „nieco zoologicznie”³² (krzyknął: bydlę!). Poważnieni parlamentarzyści szybko ochłonęli, ale w sferze symbolicznej ten incydent ujawnił zjawisko bardzo poważne. Oto w pół wieku po rabacji chłop Jakub Bojko stał się odwrotnością Jakuba Szeli. To chłop polski zarzucił polskiej szlachcie brak patriotyzmu... A szlachta – w demokratycznym parlamencie – krzyżąc do chłopca „bydlę!”, zdradziła, że kulturowo wciąż tkwi korzeniami w feudalizmie... Taki też kierunek myślenia ujawniają ówczesne pisma ideologów stańczykowskich:

W społeczeństwie, w którym ostatnią dążnością każdego demokrata jest należeć do szlacheckiego towarzystwa, gdzie w każdym demokracie jest coś ze szlachcica, w każdym szlachcicu coś z demokrata, w każdym zaś skrajnym rewolucjonście, jak w każdym skrajnym konserwatyście, tkwi warchoł, demokracja niebezpieczną nie jest, ale w nim demagogią zgubną jest szkodliwy patriotyzm, którego złowrogim skutkiem zapobiec może jedynie patriotyzm polityczny.³³

W roku 1896 ukazało się drugie wydanie *Rzeczy o roku 1863* Stanisława Koźmiana (wydanie I: 1894–1895) i jego wersja niemieckojęzyczna opublikowana w Wiedniu (*Das Jahr 1863. Polen und die europäische Diplomatie*). Tak pierwsze wydanie, jak drugie i ów przekład niemiecki były przedmiotem dyskusji i namiętnych polemik³⁴. Nikt chyba nie miał wątpliwości, iż auto-

30 [b.a.], *Zgon Adama Asnyka*, „Naprzód” 1897, nr 31, s. 1.

31 [b.a.], *24 posiedzenie I sesji VII periodu*, „Dziennik Polski” 1896, nr 38, s. 1. Gorzkie podsumowanie wypowiedzi prasy polskiej o tym incydencie zawiera artykuł: [b.a.], *Sprawa o patriotyzm*, „Przegląd Wszepolski” 1896, nr 4, s. 73–75.

32 Tamże.

33 S. Koźmian, *Rzecz o roku 1863*, t. 3, Kraków 1896, s. 378–379.

34 Por. J. Moszyński, *Obrachunek z „Rzecz” p. Stanisława Koźmiana „O roku 1863”, z jej autorem i tegoż przyjaciółmi*, Kraków 1895; H. Halban, *Polen und das Jahre 1863*,

rowi nie chodziło o trzydziestą rocznicę powstania, ale o stulecie rozbiorów. Zwłaszcza przekład niemiecki oburzył Polaków, gdyż prasa niemiecka wykorzystywała go do antypolskiej propagandy³⁵. Dopuszczam przeto możliwość, że do grona „smutnych rycerzy przeżytej już chwili” Asnyk mógł włączyć również stańczyków, którzy – jak widać z przywołanego cytatu – nie umieli wypracować formuły nowoczesnego patriotyzmu i którym już zaczęli zagrażać neokonserwatyści. Trzeba pamiętać o głosie Stanisława Estreichera, który w tymże roku, rozważając sytuację socjalistów polskich, twierdził, iż wracamy do czasów średniowiecza, „kiedy każda klasa społeczna konfederowała się osobno, występując wobec reszty społeczeństwa bezwzględnie i wrogo”³⁶. Dopuszczam też możliwość, iż pojednawczy ton sonetu był wyrazem budzącego się na nowo marzenia o młodym pokoleniu, które przejmie ideały narodowe. Tę tezę opieram na relacjach o obchodach trzydziestej piątej rocznicy śmierci Joachima Lelewela. Taki nietypowy jubileusz był naturalnie tylko pretekstem do zademonstrowania przekonań politycznych młodzieży³⁷. O tym, że ten obchód był traktowany bardzo poważnie, świadczy pośrednio charakterystyczne zamieszanie organizacyjne: ogłoszono w dziennikach termin nabożeństwa za duszę historyka 29 maja o godzinie jedenastej, tymczasem odprawiono je godzinę wcześniej bez „licznej publiczności, reprezentantów cechów ze sztandarami, młodzieży akademickiej”³⁸. „Nowa Reforma” poświęciła rocznicy specjalny numer. Z inicjatywą wyszli studenci uniwersytetu, którzy też wypełnili go artykułami: *Lelewel a szkoła krakowska*, *Życie Joachima Lelewela*, *Zasługi naukowe Lelewela*, *Kartka z życia Lelewela*³⁹. Nawet satyryczny „Diabeł” całkiem serio napisał:

Wien 1895; *Stronnictwo krakowskie o styczniowym powstaniu 1863 r. Rozprawa w Kole Literackim we Lwowie o książce p. S... K...* „Rzecz o 1863 r.”, Lwów 1895; K. Bartoszewicz, *Rok 1863. Historia na usługach ludzi i stronnictw (O książce i z powodu książki p. Koźmiana o r. 1863)*, t. 1–2, Kraków 1895–1896.

- 35 [b.a.], *Jeszcze o książce p. Koźmiana*, „Przegląd Poznański” 1896, nr 23, s. 276; [b.a.], *Kronika. Znane dzieło p. Koźmiana*, „Głos Narodu” 1896, nr 120, s. 5; [b.a.], *Wiadomości literackie i artystyczne*, „Dziennik Poznański” 1896, nr 118, s. 4 („Tej pochwały nie pozazdrości p. Koźmianowi zapewne żaden Polak”).
- 36 S. Estreicher, *Rozwój organizacji socjalistycznej w krajach polskich*, „Przegląd Polski” 1896, t. 119, s. 307.
- 37 M. Wyslouchowa, *Lelewel a młodzież polska*, „Przegląd Poznański” 1896, nr 23, s. 267–268.
- 38 [b.a.], *Kronika*, „Nowa Reforma” 1896, nr 123, s. 2; por też: nr 124, s. 2.
- 39 Por. „Nowa Reforma” 1896, nr 122, s. 1–2 (numer ukazał się 29 maja, dokładnie w dniu śmierci historyka). Por. też: [b.a.], *Pamięci Lelewela*, „Głos Narodu” 1896, nr 122, s. 4.

On wskazał przyczynę klęsk naszych tak wielu:
Bo lud był strącony z Ojczyzny swej łona!
Lud polski obrońcę ma w swym Lelewelu.⁴⁰

W tych samych dniach krakowianie mówili o sonecie Asnyka i o rocznicy Lelewela. Pamiętali też o dramacie wyboru między: *Jeszcze Polska...* bądź *Czerwony sztandar*. Głos poety można tłumaczyć jako wyciągnięcie ręki do socjalistów albo szerzej – jako wyraz troski o kształt przyszłego świata przy jednoczesnej postawie akceptacji niemożności powrotu form już historycznych. Porównanie obu redakcji sonetu można oprzeć na zestawieniu ostatnich tercyn: pierwsza wersja mówi o prawie koniecznej ewolucji, której nie dostrzega starsza generacja; wersja poprawiona tłumaczy światopoglądowy niepokój starszej generacji, bo oto zamiast ewolucji mamy rewolucję jako motor zmian świata. O ile kierunek ewolucji można jakoś przewidywać, o tyle następstwa chaosu rewolucyjnego są historiozoficzną zagadką. Może przeto myśl Lelewela o roli ludu w dziejach pogodzi te sprzeczne prądy?

Obie wersje sonetu zaczyna przymiotnik „smutni”. To jeden z ważniejszych wyrazów w poetyckim zasobie leksykalnym poety, co potwierdzono statystycznie. Tom pierwszy *Poezji* zawiera 18931 słowoform, tom czwarty – 13265. W tomie pierwszym przymiotnik „smutny” wystąpił dwadzieścia trzy razy (na liście rangowej pozycja 53.), zaś w tomie czwartym frekwencja słowa wynosi dziewiętnaście, ale pozycja na liście frekwencyjnej jest wyższa (43.)⁴¹. Ciekawe, że w początkowej fazie twórczości Asnyka określenia „przyszłość” i „przeszłość” (w takiej kolejności) miały pozycje między 52. a 54., natomiast u schyłku drogi twórczej „przeszłość” ma na liście rangowej pozycję 42., a „przyszłość” – 48. Pod koniec życia poeta częściej zwracał się myślami ku przeszłości. „Smutny rycerz przeżytej już chwili”?

Za kluczowy w wierszu można jednak uznać wers bezpośrednio poprzedzający owe – tak odmienne – tercyny. W redakcji pierwszej mamy: „I czują tylko to, co utracili”; w drugiej: „I myślą tylko o tym, co stracili!”. *Czują* przechodzi w *myślą*. Z perspektywy lat dziesięciu od przegranego powstania jego uczestnicy jeszcze je przeżywali, żyli emocjami. Po upływie dwóch dekad racjonalizacja zastąpiła emocje. Ta wymiana pojęć jest konsekwentna. Wersja druga ma w tercynach zapisany proces poznawczy: „nie mogą dojrzeć”, „patrzac”, „nie wiedzą”. Kategorie „widzieć” – „wiedzieć” odbijają dy-

40 Z. Ludomir [Z. Kozłowski], *Joachim Lelewel* (* w Warszawie 1796 † w Paryżu 29/V 1861), „Diabeł” 1896, nr 11, s. 2.

41 Obliczenia na podstawie pracy magisterskiej Estery Mirosławskiej *Słownictwo pierwszego i ostatniego tomu poezji Adama Asnyka (porównawcze studium statystyczno-semantyczne)*, Akademia Pedagogiczna im. KEN w Krakowie, 2004, s. 137–138.

lemat światopoglądowy generacji scjentyistów i jej niepewność spowodowaną tym, że obserwują wylew gniewu i silnych emocji negatywnych, a nie potrafią ich zrationalizować. To chyba klasyczny objaw kryzysu mentalności liberalnej.

Dopiero w 1989 roku dzięki wysiłkom szperackim Stanisława Makowskiego okazało się, że sonet „Smutni rycerze...” poruszył również Polaków nad Sekwaną. Maksymilian Hertel, były powstaniec, emigrant polityczny i zapomniany poeta, przygotował poetycką replikę na ów sonet. Na wiersz Asnyka odpowiedział cyklem złożonym z ośmiu sonetów, poprzedzonych mottami z *Irydiona* i *Snu grobów*. Rozmiar cyklu uniemożliwia przytoczenie go w całości, zresztą nie ma takiej potrzeby, gdyż pełny tekst opublikował Makowski⁴². Hertel zwracał się bezpośrednio do Asnyka:

Skądże więc – Mistrzu – twe skargi złowieszcze,
Głoszące w pieśni, że „Smutnym rycerzom”
Nie znane ducha przyszłych świtów dreszcze,
Że noc przeszłości jakby nietoperzom

Wzbić się ku zorzy nie pozwala jeszcze,
Że wierni wspomnień nieściśłym pacierzom
Chcą nimi krwawe zażegnawać deszcze,
Nęcące gromy ku runącym wieżom...

Czyż to podobna, by w szczodrej purpurze
Krwi poświęcenia przepławiona delia
Mogła być kirem, co zabrania w chmurze

Ciężarnej gromem, dojrzyć błyskawicę,
Która boleści ludzkiej ewangelią
Stopi legalną bezprawia przyłbicę.⁴³

Dalej przekonywał Asnyka, iż „rozbitki” (emigranci) są wierni „strzępom drogiego sztandaru” i widzą w owej wschodzącej łunie zapowiedź „świtu uroczego” (wolności). W „rózańcu pokoleń”, „pośród paciorków: rodziny, ojczyzny”, nie zaginie „ofiarna przeszłość”, a wieże przyszłości muszą być budowane „z ołtarzy odłamków”. Kończył, pocieszając poetę:

Przeto się nie trwóż domniemaną trwożą
Drużby, co z tobą wyrosła w niewoli,
By nad przepaścią samolubstw złowrogą
Zapalać gwiazdy ducha aureoli...

42 M. Hertel, *Do autora sonetu o „smutnych rycerzach”*, w: *Maksymilian Hertel. Poeta nie znany*, biografię napisał, wiersze wybrał S. Makowski, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1989, R. 24, s. 127–131.

43 Tamże, s. 127–128.

Orkan ją znajdzie na Bastylji progu,
A gdy jej skronie blask gromu okoli,
To jak gladiator znów skłoni się Bogu,
Ale szatańskiej nie podda się woli!

Więc zamiast wątpić o twej smutnej braci,
Rzewny śpiewaku krwią rumianych wrzosów,
Zamiast się trwożyć, że jej hymn utraci

Gromkość hejnału w chórze świtu głosów,
Budź wieszczą harfą zarania przebłyski
I ze *Snu grobów* graj nam sen kołyski!...⁴⁴

Szczęśliwym trafem jesteśmy nie tylko w posiadaniu tekstu wiersza, ale i komentarza Aleksandra Zdanowicza (też powstańca i poety), który replikę Hertla przekazał Asnykowi:

Asnyk powiedział mi, że sonet [jego] nie zmierza specjalnie do emigracji, ale w ogóle do wszystkich nas, którzy mamy historyczną przeszłość, i którzy stwierdzili i ujawnili swoje ideały ofiarami – zaś świątynie dni nowych, które budować chcą radykały-socjaliści, jest to MGLENNE LŚNIENIE, ale tak niewyraźne, że sami ci RAD.-SOC. nie mają jeszcze jasnego pojęcia o nim, więc jakże on, choć wieszcz, może uczynić dostrzegalnym to, czego sam nie widzi. – Oto jest odpowiedź, którą mi dał sam wieszcz, odkrzążnąwszy najprzód i mrugnawszy oczyma z pięć lub sześć razy, bo on ma taki rodzaj tiku, a co dało mu pewną chwilę do namysłu.⁴⁵

Jeśli ta rozmowa rzeczywiście tak wyglądała, jeśli Zdanowicz wiernie przytoczył słowa poety, byłby to dowód potwierdzający, iż formuła sonetu „ci, co dni stawiają świątynie” odnosi się do socjalistów. Trudno jednak przystać na przeciwstawienie: „w ogóle wszyscy, którzy mają historyczną przeszłość ujawnioną ofiarami” – „radykałowie – socjaliści”. Taką formułą wyłącza nowe a już aktywne na scenie politycznej siły: ludowców i narodowych demokratów. Obok „Czasu” i „Nowej Reformy”, skupiających tych, którzy mieli „historyczną przeszłość”, istniał w Krakowie „Naprzód”, ale też „Głos Narodu”, a we Lwowie obok „Przyjaciela Ludu” wydawano „Przegląd Wszehpolski”. Asnyk był nie tylko poetą, był też aktywnym politykiem z doświadczeniem parlamentarnym. Dostrzegał znaki krzepnących nowych ideologii i bezpardonową walkę ich wyznawców o prymat na galicyjskiej scenie. Widział, że nowe podmioty polityczne eksponują interesy klasy, którą reprezentują, występując wobec reszty społeczeństwa „bezwzględnie

44 Tamże, s. 130–131. Pod tekstem informacja: „25 sierpnia 1896. Wysłano 8 września 1896”.

45 Tamże, s. 131 (wyróżn. oryginału).

i wrogo”⁴⁶. Przejawy tej wrogości go niepokoiły. Najbliższa przyszłość pokazała, iż miał rację. W kilka miesięcy po jego śmierci doszło w Galicji do masowych rozruchów skierowanych przeciw Żydom. Na obszarze od Chrzanowa po Przemyśl na terenie trzydziestu trzech powiatów wprowadzono stan wyjątkowy. Terytorialnie pokrywało się to z wydarzeniami rabacji chłopskiej. Tak uczczono w Galicji pięćdziesiątą rocznicę zniesienia pańszczyzny⁴⁷. To już nie była poetycka wizja „pożarów łuny”, ale rzeczywiste spalanie kilkuset budowli, rabunki, przemoc fizyczna i prawdziwe ofiary w ludziach. To właśnie w takiej sytuacji politycznej odsłonięto w Krakowie pomnik Mickiewicza, pod którym przemawiali chłop Bojko i hrabia Tarnowski. Symbol jedności narodu pojawił się w przestrzeni publicznej w czasie, kiedy niektórym czasopismom wzbroniono druk, a niektórzy ich czytelnicy czekali na rozstrzygnięcia sądów doraźnych!... Tak wracał motyw chóralnych śpiewów, które się wzajem zagłuszały: *Jeszcze Polska nie zginęła...*, *Czerwony sztandar...*, *Z dymem pożarów...* Tak się sprawdzały słowa Asnyka z roku 1896:

Trudno nie pisać satyr w takiej chwili,
W której narodu ustrój się rozprzęga
I kształt dawniejszy do upadku chyli...
A żadna nowa nie wstaje potęga,
Aby zastąpić to, czymeśmy żyli,
I wytknąć drogę, co w świat przyszły sięga...
I gdy na gruzach pozostała rzesza
Własną swą nędzę i boleść ośmiesza.⁴⁸



Tadeusz Budrewicz (Pedagogical University of Cracow)
e-mail: tadeusz.budrewicz@up.krakow.pl

ADAM ASNYK'S SONNET "SMUTNI RYCERZE..."

TWO EDITIONS AND THE REPLICA

ABSTRACT

This article compares two editorships of Adam Asnyk's sonnet. First, with an incipate "Smutni synowie..." was printed in 1874. The second,

46 S. Estreicher, *Rozwój organizacji...*, s. 307.

47 T. Budrewicz, „Kostka Napierski” – przeoczone konteksty polityczne powieści, w: *Władysław Orkan. Piewca Gorców i Podhala*, red. B. Faron, Kraków 2015, s. 87–89.

48 El...y [A. Asnyk], *Fragment*, „Pierwszy Rocznik Koła Literacko-Artystycznego we Lwowie” 1896, red. W. Bartoszewski, s. 210.

with an inicitpit “Smutni rycerze...”, was published in 1896. The first was an appeal to followers of ancient romantic ideals to make them accept positivism as a historical necessity. The second arose in an atmosphere of acute ideological disputes between the democrats, the conservatives, the peasants and the socialists. Based on the analyzes of press content the author proves that Asnyk’s poems of 1896 were directed against the socialists, because at that time they had been articulating their political slogans in a way that offended national feelings of townspeople and peasants. The article polemizes with the hypothesis that the printing of “Smutni rycerze ...” in the “Dziennik Krakowski” was as a result of a conspiracy against Asnyk. On the basis of Asnyk’s unknown letter to Kazimierz Tetmajer and the autograph of the poem “Dwoje szczęśliwych...” the author undermines the thesis of Asnyk’s acute conflict with Tetmajer. The sonnet “Smutni rycerze...” triggered Maximilian Hertel’s response in a form of a versatile replica that accused the poet of excessive historiophobic pessimism.

KEYWORDS

Adam Asnyk, ideology, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, poetry, socialism, sonnet